

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.  
Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Prenumeratę przyjmują:

*W Piotrkowie* Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina“.

## Ogłoszenia przyjmują:

*W Piotrkowie* Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

## OSTRZEŻENIE.

Polowanie na wsiach: Twardosławice, Krzyżanów, Suchcice, Chucisko, Grocholice, Boryszew, Pirowy, Chruściń, Gorzędów, Barczkowice, Kozńewice, Kurzymąka, Seweryn, Piła-Ruszczyńska powiatu piotrkowskiego i Gertrudów, Chranowice, Kotków, Wola Kótkowska i Klizin powiatu Noworadowskiego—wydzierżawione. — Polujący, bez upoważnienia dzierżawcy, odpowiadać będą sądownie.

(3—1)

K. M. P.

KANCELARYJA ADWOKATA przy sądzie okręgowym w Piotrkowie

## Michała Egierskiego

przeniesiona do domu p. Pańskiego ulica Bankowa. (3—3)

## Henryka Domańska

Przełożona IV-o klasowej Pensyi Żeńskiej w Piotrkowie

Zawiadania niniejszem że wpisy na rok nowy 1899/1900 rozpoczyna się w d. 20 Sierpnia r. b. Lekcyje zaś w d. 1 Września. W pensjonacie stale francuzka i niemka. Lokal z d. 1 Lipca przeniesiony zostaje do narożnego domu Świerższcza, na tejże ulicy I-sze piętro. (5—4)

## Od Administracji „Tygodnia“.

**Do przyjmowania ogłoszeń** z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Zawiercia i całego powiatu będzińskiego, do tegorocznego Numeru Gwiazdkowego upoważniłmny **W-go p. Ludwika Tadeusza Wysznackiego**, urzędnika sosnowieckiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów górniczych. Pan W. zaopatrzony został w tym celu w odpowiednią ilość drukowanych „deklaracyj“, na których inserenci zechcą wypisywać swe żądania, bez żadnej tymczasowo opłaty, aż do chwili wyjścia numeru z druku.

KOD

## Bezpośrednia dostawa zboża dla intendencji wojskowej.

W № 27 „Okólnika Rolniczo-Handlowego“ czytamy, co następuje: „Ponieważ dobrze już zawczasu każda rzecz rozważyć i obmyślić, dlatego już dziś przypominamy naszym czytelnikom zmiany, jakie w roku zeszłym poczyniła intendencja wojskowa w celu umożliwienia bezpośredniego odbioru zboża u procentów. Czy i o ile w roku zeszłym stosunek ten się utrzymał—nie wiadomo; zdaje się jednak, że znalazły się pewne trudności, stojące na przeszkodzie regu-

larnemu jego funkcyjnowaniu. Głównym szkopułem miał być zbyt wysoki stopień wilgotności naszego zboża, zwłaszcza żyta, przechodzący 15%. Przyczyną tego jest klimat naszego kraju, nie pozwalający bardzo często w lipcu zbierać żyta pogodnie. Naszem jednak zdaniem należałoby w tym względzie zbadać stosunki panujące w sąsiednim państwie, posiadającym bardzo podobne warunki klimatyczne jakim są Niemcy i zastosować u nas te normy, które tam obowiązują. Klimat Niemiec stanowiwo wilgotny, gdyż bardziej zależny od wpływu mórz, może nam dać pewne wskazówki, a jeżeli tamtejsze żyto dobre jest dla wojska, to nie można powątpiewać, żeby nasze, zbierane w bardziej suchym, gdyż kontynentalnym kraju, miało być zbyt wilgotne. Nie uogólniamy tego zdania do wypadków, w których poszczególńy rolnik wprost z deszczem zbiera żyto z pola, ale mówimy o przeciętnych zbiorach w normalnym roku.

Przepisy przyjmowania zboża przez intendencję wojskową są następujące:

1) Umowy o dostawę produktów mogą być zawierane z rolnikami bez licytacji, na zasadzie wzajemnego porozumienia się stron, to jest zarządu intendencji i dostawcy ziemianina.

2) Wszelkie umowy zatwierdza ostatecznie warszawski zarząd okręgowy bez potrzeby odwoływania się do głównego zarządu w Petersburgu.

3) Minimum dostawy ustanowiono na 750 pudów, wskutek czego każdemu właścicielowi szcuplego nawet folwarku, a tych jest u nas tak wielu—udostępnione jest wzięcie udziału w dostawach.

4) Wymagane pierwotnie od dostawców kaucyje, zastąpione są przez świadectwa Dyr. Szczeg. Tow. Kredytowego Ziemińskiego o rozległości i wysiewach folwarku dostawcy.

5) Dla odbioru i sprawdzenia produktu, na żądanie dostawcy i na jego koszt, intendencja delegować może swego urzędnika na miejsce—do śpichrza dostawcy. Taki odbiór na miejscu, dokonywany w chwili zawierania kontraktu, chroni ziemianina od wszelkiego ryzyka co do przyjęcia lub odrzucenia produktu. Ponieważ urzędnik delegowany pobiera 2 rb. 50 kop. dziennie diet, oraz kosztą przyjazdu z Warszawy ekspedycją, przeto w razie dostawy 750 pudów, kosztą te zbyt ciężko by na dostawcy, i w takim razie jedynie porozumienie kilku sąsiadów, żądających jednoczesnego zjazdu delegata, usunęłoby ten szkopol.

6) Procent wilgotności żyta oznaczono na 15%, a to z uwagi na wilgotny nasz klimat, nie pozwalający często na otrzymanie dostatecznie suchego produktu. Maksymalny, dopuszczalny stopień zanieczyszczenia ustanowiono na 1%; wszelako za każde 1/2% wilgoci ponad 13 1/2% lub zanieczyszczenia po nad 1/2% potrąca się od ceny przyjętej po 1 kop. na pudzie.

Waga czwartki dostawionego żyta powinna wynosić 9 pudów; dopuszczalne jednak jest żyto gatunkowo lżejsze, wagi 8 pudów 34 funtów, ze strąceniem jednak na cenie puda jednej kopiejki za każde brakujące trzy funty wagi. Ponieważ ciężar objętościowy żyta 9 pudów (czwartki), odpowiada prawie ściśle wadze 220 funtów (korzec) przeto, wobec wysokich u nas gatunków średniego żyta, nie może być prawie obawy o zbrakowanie z tej przyczyny dostawionego zboża. Również i stopień zanieczyszczenia, wobec używania przez rolników naszych dokładnych, ulepszonych narzędzi do czyszczenia, nie nastęrcza zgoła obaw. Jedynie stopień wilgoci może stanowić w pewnych razach wątpliwość.

7) Na produkt gotowy w śpichrzu i zaaprobowany przez delegata intendencji, dostawca może otrzymać zadatek do wysokości 25% wartości. Zadatek ten jest zabezpieczony na produkcie, jako na zastawie, podobnie jak przy pożyczkach wydawanych przez Bank Państwa.

8) Dostawa produktów odbywa się do najbliższej stacyi kolei, magazynów lub nawet oddziałów wojsk.

Wzór do deklaracji, który tutaj podajemy w polskim tłumaczeniu, jest następujący:

„Do pana Intendenta Okręgu Warszawskiego.

Właściciel majątku . . . . .  
powiatu i gubernii . . . . .  
. . . . . (imię i nazwisko)

## DEKLARACYJA.

Na zasadzie cyrkularza Intendencji Okręgowej z r. 1898 o kupnie żyta i owsa bezpośrednio od właścicieli ziemskich, mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, że pragnę dostawić na dzień . . . . . na stacyję . . . . . pudów żyta i . . . . . pudów owsa, po cenie: żyto . . . . . kopiejek za pud, bez wagi worka, z przysypką 6 funtów na czwartki, gatunku oznaczonego w prawidłach; wilgoć jednak ziarna ma wynosić do 15%. Konieczną ilość worków proszę wysłać mi do stacyi . . . . . na zasadzie § 6 okólnika i na zasadzie § 14 tegoż okólnika proszę o wydanie polecenia, by sprawdzono wartość produktu u mnie na miejscu. Zboże będzie przygotowane do opatrzenia w majątku moim na dzień . . . . . Należność za dostawione zboże, na zasadzie objaśnienia do § 11-go okólnika, pragnę otrzymać w kasie gubernijalnej . . . . . po przyjęciu mego zboża stacyi kolei“.

(Data)

(Podpis)

Z naszej strony radzi byłibyśmy, gdyby bezpośrednie stosunki ziemian z intendencją wojskową pomyślnie uwieńczone były skutkami, gdyż nie wątpimy, że cały zarobek pośredników zostałby w kieszeni producenta.



Jedynie koszt przywozu i odwozu urzędnika intendyury nasuwają pewne trudności; ale sądzymy, że biorąc je na barki kilku producentów, nie będą znów zbyt wielkie“.

## Z Pabjanic.

Dbałość o oświatę.—Karcjarstwo.—Towarz. Kr. miejskie.—Kilka cyfr.—Budowa kościoła—Brk funduszu.—Projekt osadzenia księdza.

Dbały o rozszerzenie oświaty zarząd naszego miasta z p. prezydentem i radnymi pp: Julijuszem Kindlerem, T. Enderem, R. Budzyńskim i A. Józefowiczem, postanowili łącznie ze znacznymi obywatelami, utworzyć trzecią posadę nauczycielki w szkole elementarnej żeńskiej. Pan dyrektor łódzkiej dyrekcji naukowej takowe przedstawienie przychylnie przyjąwszy, w tych dniach zatwierdził.

Czytaliśmy w „Rozwoju“ o uprawianiu szulerki u nas. Tak źle nie jest: możemy śmiało oświadczyć, iż kartografstwo u nas nie jest tak znów bardzo rozpowszechnione. i że chcąc u nas w kółku osób inteligentnych zebrać partyjkę wista lub preferansa, trzeba zawczasu na dni kilka o tem uprzedzać znanych — inaczej trudno ich zgromadzić. Były wprawdzie czasy, ale te już minęły, kiedy niektórzy majsterkowie fabryczni bawili się w tak zwaną wesolą siódmkę — „lustige sieben“. Ze siadanie czasem w domu prywatnym, po wincie lub preferansie do sztosu lub bakara, jest arcy nieprzyzwoitem i potępienia godnym — temu bynajmniej przeczyć nie mogą i warto istotnie aby wyrzeczono się tego raz nazawsze.

Grono tutejszych właścicieli domów, starających się o utworzenie Towarzystwa Kredytowego miejskiego, korzystając z przyjazdu do Warszawy p. Ministra finansów, ma zamiar podać doń prośbę o łaskawe przyspieszenie tej sprawy; miasto bowiem nasze ma wszelkie dane do posiadania samoistnej tego rodzaju instytucji; posiada ono domów przeszło 900, z których hypotekowanych jest 324; z tej zaś liczby na 166 ciąży długi hypoteczne w kwocie 1,002,506 rs. 22 kop. od którego to kapitału licząc minimalnie tylko 8 od sta, biedni ludziska bezprodukcyjnie i bezpowrotnie do kieszeni nabobów rok rocznie posyłają 80,000 rubli! Strata ta dla kieszeni kilku prywatnych jednostek byłaby dosyć duża, ale cóż nas obchodzi jednostki, wobec ogółu mieszkańców, który na egzystencji Towarzystwa tylko skorzysta; wreszcie ponieważ miasto szybciej rość wówczas zaczęło przeto oczywiście i dochody skarbu powiększać się będą.

Rok temu t. j. 26 lipca został tu poświęcony plac pod budowę nowego kościoła; na zajutrz zabrano się do robót i oto zdołano do tej chwili ukończyć olbrzymie fundamenty z doprowadzeniem murów do wysokości, na której ma być ułożona posadzka. Chwalebne to dzieło niestety, że wstydem przyznać trzeba, dla braku odpowiednich funduszy, przerwaniem zostanie, jeżeli nie znajdzie się jaki hojniejszy ofiarodawca. Składki dobrowolne tak skąpo wpływają, że o dalszej robocie marzyć trudno; a szkoda, bo możnaby mury wyciągnąć w tym roku na wysokość kilku łokci. Gadaniem kościoła się nie wybuduje i jeżeli dalej trwać będzie przelewanie z pustego na próżno, komitet budowy zawiesi roboty do czasu, zebrania odpowiedniego funduszu, który na to, aby szła robota bezustannie przez cały sezon, wynosić musi minimalnie 15,000; Konieczne też jest tu potrzebny ksiądz, któryby li tylko zajmował się zbieraniem składek i zachęcał parafjan do pomocy w przedziej budowie. Ksiądz taki będzie jednak o tyle chętniej się zajmować tą czynnością o ile uzasadnioną będzie miał nadzieję zostania proboszczem, lub co najmniej wikarjuszem przy nowym kościele. Ponieważ wcześniej czy później

obecna parafia musi być podzieloną na dwie naturalną granicą rzeczki Dobrzyńki (działając obecnie parafię na dwie równe połowy) przeto komitet budowy winien prosić władzy dyjecezyjalnej o jak najspieszniejsze wydelegowanie takiego księdza, gdyż miejscowe duchowieństwo, wobec nawału pracy jaką tu jest obciążone, absolutnie nie może zająć się kwestyją składek tak bezwzględnie, jakby zając się należało. W razie zawieszenia robót zrobi się hałas, powstaną złorzeczenia, no i zresztą wstyd będzie, że tak liczna parafia tak jest obojętną na budowę swojej świątyni!

## LIST OTWARTY DO REDAKTORA „TYGODNIA“.

Szanowny Redaktorze!

Kilka dni temu, będąc w Warszawie, spotkałem się z p. Jasińskim, obywatelem ziemskim z gubernii piotrkowskiej i właścicielem składu maszyn i narzędzi rolniczych.

Z rozmowy o nowych plugach, obecnie przez niego sprowadzanych z Ameryki i Anglii, doszliśmy do wniosku, że najskuteczniejszym środkiem do rozpowszechnienia ulepszonych narzędzi rolniczych, byłoby urządzenie peryjodyczne prób, czyli tak zwanych konkursów, w różnych miejscowościach całego kraju, co dałoby możność liczniejszemu zastępowi rolników przyjrzeć się działaniu tych narzędzi i wybrać z nich najodpowiedniejsze, opierając się już na własnym doświadczeniu, nie na relacjach cudzych. Wprawdzie od niejakiego czasu podobne próby odbywają się w okolicach Warszawy, co niewątpliwie nader jest korzystne dla tamtejszych rolników i tych nielicznych, którzy z dalszych stron kraju mogą tam dojechać; dla ogółu jednak ziemian próby takie prawie są niedostępne, a wskutek tego nie przynoszą takiego pożytku, jaki przynieśćby mogły.

Wobec tego, zaproponowałem p. Jasińskiemu urządzenie próby plugów w Piotrkowie, wskazując przytem porę w roku bieżącym najodpowiedniejszą, za jaką uważałbym początek września, gdy odbywający się jarmark na konie sprowadza do miasta liczny doświadczeń rolników z całej gubernii.

Pan Jasiński chętnie przystał na propozycję moją i obiecał dołożyć ze swej strony starań, by mogła być ona urzeczywistniona. Mniemam, że i inni pp. właściciele składów, narzędzi rolniczych, lub ich fabrykanci, dowiedziawszy się o przedsięwziętej próbie, również zechcieliby wziąć w niej udział. W ten sposób oddaliby usługę rolnikom piotrkowskim, a z drugiej strony niezawodnie i sami niejaką odnieśli korzyść.

W konkluzji rozmowy naszej z p. Jasińskim stanął projekt urządzenia próby narzędzi rolniczych w Piotrkowie. Decyzja co do czasu i miejsca, oraz ułożenie wszystkich szczegółów, zależy od woli i dobrej chęci ziemian piotrkowskich, którzy, nie wątpię, zechcą w tym przedmiocie zdanie swoje wypowiedzieć i zająć się doprowadzeniem do skutku wspomnianego projektu.

Porą najodpowiedniejszą, jak to powyżej wspominałem, byłby czas jarmarku; miejsce zaś najdogodniejsze, bo blizkie kolei, przypuszczam, możnaby uzyskać na gruntach miejskich, w czym sądzę dopomógłby komitet jarmarczny.

Donosząc Szanownemu Panu o zaprojektowanej próbie narzędzi rolniczych, mam nadzieję, że zechce Pan projekt ów podać do wiadomości ogółu dla zainteresowania nim szerszych kół swych czytelników. Sprawa to niewątpliwie użyteczna.

Dla urzeczywistnienia projektu należałoby uprosić kogoś, by zajął się korespondencją i ułożeniem szczegółów programu mającego się odbyć konkursu.

Przy tej sposobności, przesyłam i t. d.  
W. Marczewski.

D. 18 lipca 1899 r.  
Widawka, p. Nowo-Radomsk.

## Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcji.

— We czwartek, 1 (13) lipca, w świątyniach wszystkich wyznań w m. Piotrkowie odprawione zostały żałobne nabożeństwa za spokój zgasłego w Panu w dniu 28 czerwca (9 lipca) w Abas-Tumanie Jego Cesarzską Wysokość Cesarzewicza Następcę Tronu Jerzego Aleksandrowicza.

— **Wybory.** Jak głosi obwieszczenie tutejszego „Towarzystwa Wzajemnego Kredytu“ zamieszczone w zeszłym numerze „Tygodnia“ — w dniu 31 b. m. ma się odbyć ogólne, nadzwyczajne zebranie członków tej instytucji, którego najważniejszą czynnością będzie wybór trzeciego dyrektora do Zarządu, na miejsce opróżnione przez śmierć ś. p. Feliksa Jędrzejewicza.

Wszyscy wiemy, jak wybór ten jest ważny i o przyszłych losach oraz rozwoju wzmiankowanej instytucji decydujący. Owemu trzeciemu, mającemu być wybranym dyrektorem, zostanie zapewne powierzony urząd prezesa po ś. p. Jędrzejewiczu, gdyż dwaj pozostali dyrektorowie, o ile wiemy, dla braku czasu, bynajmniej na godność tę nie kandydują. Owóż tedy należy, zdaniem naszym, wybrać przedewszystkiem człowieka rozporządzającego dostateczną ilością czasu, któryby specjalnie oddać się mógł na usługi instytucji, powtóre — człowieka znanego nie tylko w mieście ale i w okolicy, nie tylko w sferach mieszczańsko-handlowych, ale i ziemiańskich, człowieka od lat kilku przynajmniej pomiędzy nami żyjącego, o opinii ustalonej, odznaczającego się niezależnością i bezstronnością — i, o ile można, posiadającego kwalifikacje prawne, a jednak nie z koła palestry; członkowie bowiem tej ostatniej są za nadto zależni od swoich klientów.

Wynaleźć takiego kandydata nie jest łatwo, ale też i nie tak trudno, jakby się na pozór zdawało. Zebranie przedwyborcze i porozumienie się na niem członków władz Towarzystwa i wybitniejszych a ożywionych duchem obywatelskim jego uczestników — jest rzeczą konieczną! Zwracamy się też z gorącym wezwaniem i prośbą do okolicznych ziemian-członków towarzystwa, aby nie żałując czasu i fadygi raczyli przybyć, na zebranie ogólne jak najliczniej.

Nie wątpimy, że to wezwanie nasze nie przebrzmie wśród nich bez echa. m. d.

— **Dotychczasowy Wicegubernator.** piotrkowski, cenzor nasz z urzędu, rz. r. st. Ozierow, mianowany został gubernatorem kieleckim na miejsce rz. r. st. Szczyrowskiego, który przechodzi na te same stanowisko do Radomia.

— **Doniesieniu** jednej z gazet łódzkich o wyjeździe p. Gubernatora do Petersburga, czujemy się w obowiązku zaprzeczyć. Główny Naczelnik naszej gubernii ma wprawdzie wyjechać dla poratowania zdrowia na dłuższy czas za granicę, ale wyjazd ten nie zaraz zapewne nastąpi z powodu spodziewanego do kraju przyjazdu p. Ministra skarbu i wyjścia z Piotrkowa dotychczasowego wice gubernatora, na którego miejsce ma byćznaczony podobno hr. Lidars, wnuk b. Namiestnika Królestwa.

— **Śledztwo podprokuratora** Kalińskiego w sprawie wykrytej przezeń szulerki, energicznie prowadzone już od 4-ch tygodni, ujawnia podobno coraz to nowe fakty, z których najważniejszy jest ten, że wytropione gniazdo graczy egzystowało w Piotrkowie już od lat kilkunastu. Każdy z powołanych świadków, uczestników stałych lub czaso-



wych gry, wymienia przy śledztwie innych, i tak bez końca ujawniają się ich całe zastępy. Ileż więc szkód musiała przynieść ludzkiej namiętności i gorszących scen widownią być musiała! ileż po za nią musi się kryć domowych nieszczęść i dramatów familijnych!..

Przed oczyma wyobraźni naszej stają całe szeregi głodnych i źle odzianych dzieci i żon wyrodnionych mężów i ojców, którzy w tym przybytku zbrodni (tak—zbrodni) pozostawiali nieraz zapewne wszystkie swoje fundusze. Kto wie, ileż zeń wyszło ludzi zepsutych i zdenrowanych, choć przedtem najenośliwszych.

Zaprawdę, jeśli są na świecie różne nałogi i namiętności, którym należy przeciwdziałać—to nałóg szulerski być nam się zdaje najstraszniejszym ze wszystkich. Poehłania on całe jestestwo człowieka, głuchym go czyni na wszelkie obowiązki społeczne i rodzinne, niezdolnym do żadnej systematycznej pracy, ogłupia go i upadła stopniowo, czyni chciwym, skłonny do oszustwa, złodziejstwa i wielu innych, daleko większych zdróżności i występków.

Wobec tego, jakże bolesną i straszną jest rzeczą pomyśleć, że w naszym Piotrkowie karcjarstwo wogóle, a gra hazardowa w szczególności ma tylu, tylu zwolenników! O! bo nie myślcie, szanowni czytelnicy, że wykryta szulernia jest jedyną, jaka tu egzystuje. Niestety! jest ich więcej: są różne zaniki publiczne, mieszkanka i mieszkania prywatne, w których stale i systematycznie kwitnie *sztos* i *lancknecht*. Kto wie, czy ta od lat wielu krzewiona i rozwijana ogólnie w Piotrkowie namiętność, nie jest właśnie główną przyczyną naszego ogłupienia i apatyi, ogólnego zobojętnienia, braku wyższych aspiracji, energii do czynu i rzutkości w naszym publicznym życiu!

Nie jesteśmy w prawie wskazywać imienia nikogo; ale wszystkim adeptom wszelakiego karcianego hazardu, radzimy raz się opamiętać, wejść w siebie, rozważyć słuszność naszych zarzutów i obaw—i zaprzestać tej niebezpiecznej, karkołomnej i, nazwijmy rzecz po imieniu, zbrodniczej zabawy. Wstręt bowiem, jaki mają do niej wszyscy uczciwi ludzie, może nas zniewolić w końcu... jeżeli nie do wymówienia nazwisk szulerów, to przynajmniej do wskazania palcem kierunku, w którym ich szukać należy... m. d.

— **Przeprowadzka S-to Jańska** w Piotrkowie pozostawiła wiele mieszkań opróżnionych i niezajętych. Dowiadaliśmy się tu i owdzie, jakie to mianowicie lokale pozostały bez lokatorów i przyszyliśmy do przekonania, że przeważnie te tylko, których cena wygórowana, nie stoi w żadnym logicznym związku z ich wartością. Wszystkie lokale droższe (400—500 rublowe) jeśli tylko miały gaz, zlewy, wodociągi, nawet gdzieś i łazienki—znalazły lokatorów; mieszkania bez tych wszystkich dogodności, ale za to znacznie tańsze (200—300 rublowe) a równie obszerne—także znalazły lokatorów; mieszkania wreszcie i tanie i posiadające powyższe udogodnienia, choćby w domach bardziej oddalonych od środka miasta, formalnie rozechwypane zostały, czego dowodem jest np. dom Depty za mlynem parowym, że pominiemy inne.

Z drugiej strony, fakt ten, iż wiele mieszkań droższych stoi pustkami, dowodzi, że braku ich w mieście naszym obecnie niema i że ilość ich, po zwiększonym zesłorocznym ruchu budowlanym, jest chwilowo dostateczną. Powiadamy, „chwilowo“; trudno bowiem zaprzeczyć ogólnego i bezustannego, acz powolnego rozwoju i wzrostu miasta. Zaludnia się ono niewątpliwie, a przyjdzie czas, w którym także stanie się miejscowością fabryczną, jak inne miejscowości przykolejowe naszej gubernii; mamy już Bugaj, rośnie fabryczna Moszezenia, że nie wspomniemy o odleglejszym nieco Radomsku i Kamiń-

sku, których przyszłość jasno się dzisiaj rysowuje. Przyjdzie z czasem chwila, że pomiędzy Sosnowcem a Żyrardowem idąca droga żelazna, biedz będzie wśród lasu kominów, z obu stron otoczona gęstymi fabrycznymi kolonijami. Takim jest duch czasu—i nie logiki faktów nie powstrzyma. Przyjdzie więc czas i na starożytny gród nasz trybunalski!

— **Komisja budowlano-sanitarna** dopełniła w tym czasie rewizji 5 domów nowo postawionych: czterech w alei Aleksandryjskiej, Krankowskiej, Ruszkowskiej, Krügera i Bartenbacha, oraz jednego—Sztejnberga przy ulicy Sulejowskiej. Komisja znalazła tylko ten ostatni gotów do bezwarunkowego wynajęcia w nim mieszkań. W 3-ch pierwszych zakwestyjonowała wynajęcie lokali, z powodu nieotynkowania jeszcze murów; magistrat więc wszedł z przedstawieniem do gubernii, o pozwolenie ich zamieszkania z warunkiem otynkowania murów na przyszłą wiosnę. Co się zaś tyczy J. Bartenbacha—to ten pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, a lokatorom jego, z wynajętych w niezupełnie wykonanym budynku mieszkań—polecono się natychmiast wyprowadzić. Komisja bowiem znalazła wiele z tych mieszkań (na 1-m i 2-m piętrze) zupełnie niekwalifikujących się do zamieszkania; cały zaś parter—bez drzwi jeszcze, bez okien, bez podług i bez pieców; nadto, pomiędzy ścianami frontowymi obu oficyn zauważyła komisja wykopany wielki długi rów, w kształcie fosy, grozący porysowaniem się, a nawet upadkiem ścian; nie dosyć na tem,—p. Bartenbach, jak się okazało, stawiał pod koniec dom bez żadnego dozoru technicznego ze strony budowniczego specjalisty, gdyż nie obrał sobie żadnego technika po urzędowym zrzeczeniu się prowadzenia robót przez budowniczego Majcherskiego, zrzeczeniu, spowodowanem ciągłymi żądaniem przez właściciela zmian i odstąpien od zatwierdzonego przez władzę planu.

— **Herbaciarnia.** Tutejsze kuratorium trzeźwości zamyśla rozpocząć swą działalność. W tych dniach oglądaliśmy przy szosie do Szczekanic, opodal od sklepu monopolowego, lokal, mający służyć na herbaciarnię i czytelnię. Lokal złożony jest z bufetu, 3 niewielkich pokojów, spiżarki, kuchni i pokoju dla gospodyni. Kilkanaście stolików dwuosobowych, krzesła, szachy, arcaby, instrument samogrający, parę pism polskich i rosyjskich dopełniają całości. Sam lokal wydaje się nam zaszczupły, nie posiadający żadnego większego pokoju, który możnaby nazwać choć w przybliżeniu salą do zabawy; uedewszystko lokal to zbyt oddalony od środka miasta. Niezmiernie jesteśmy ciekawi, dlaczego pominięto lokal, (już z zamiarem oddania go na herbaciarnię budowany), tuż obok placu targowego, widny, czysty, o dużej sali, w samym środku miasta i w ogrodzie położony, w posesyi p. Popowskiego?..

Słyszmy, że druga herbaciarnia powstaje ma na drugim końcu miasta, na przedmieściu krakowskim. Dlaczego znowu nie w jego środku, gdzieby miała większe szanse powodzenia, nie wiemy? Zabawy ludowe, które również rozpocząć się mają, będą się odbywać na placu jarmarków końskich.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** Dnia 11 lipca o godz. 9 z rana, po solennem nabożeństwie na intencyję pielgrzymów i po przemowie w gorących słowach ks. kanonika Salacińskiego, wyruszyła z Piotrkowa do Częstochowy na odpust N. M. P. Skaplernej kompanija, która, jak się okazało w drodze pod Gidlami, liczyła 1300 pątników; z przyjezdnymi zaś znalazło się w Częstochowie około 3000 piotrkowian. Przez cały czas podróży, na czele kompanii, wśród tłumów kurzu i żaru słonecznego, postępował ksiądz Szabelski w asystencji alumnów ks.: Jakowskiego, Paradeckiego i Tarczyńskiego. W czasie pielgrzymki grała pątnikom pieśni

nabożne orkiestra naszej straży ogniowej pod dyrekcją młodego lecz dzielnego dyrektora swego p. Niwińskiego. Przy cudnej pogodzie w piątek o godz. 4 i pół po południu weszła nasza kompanija uroczystie na Jasną Górę, gdzie powitała ją, a następnie piękną mową żegnał przy odejściu ksiądz paulin O. Przeździecki, podając piotrkowian za wzór wszystkim obecnym i przypominając zaprowadzone w Piotrkowie po raz pierwszy przez ks. Fulmana rekolekcje dla inteligencji, za które publicznie temuż (w „Tygodniu“) dziękowano. Pożegnani tak gorącymi słowami, wyszli pątnicy nasi z Częstochowy w poniedziałek po nabożeństwie o godzinie 10 rano i stanęli w Piotrkowie w środę o godz. 7 wieczorem, witani przez miejscowe duchowieństwo z ks. kanonikiem Salacińskim na czele. Nazajutrz o godz. 10 rano odbyła się Msza św. na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwie odbytą pielgrzymkę. Kow.

— **Piotrków—Sulejów.** W przyszłym numerze naszego pisma, będziemy nareszcie w możności podać nieco bliższą informację o projekcie utworzenia tymczasowego konsorcjum, mającego się zająć budową i eksploatacją kolejki dojazdowej Piotrków—Sulejów, a nadto będziemy mogli wskazać parę ogólnych przynajmniej cyfrowych danych, opartych na szczegółowych obliczeniach, które nam koncesjonaryjusz p. Psarski przedstawił.

Przy tej okazji uważamy za właściwe oświadczyć, że w jednej z naszych odpowiedzi, zamieszczonej w zeszłym numerze pod rubryką „Listów od Redakcyi“, nie mieliśmy bynajmniej zamiaru kogokolwiek, a tem bardziej p. Psarskiego podejrzewać broń Boże, o jakąś, choćby najmniejszą złą wolę; wyrzekaliśmy się tylko dziennikarskiej reklamy interesu, bez wtajemniczenia nas, (a zatem i ogółu) w tem interes. Zresztą o tej zamierzonej, a przedwczesnej naszym zdaniem reklamie, sam koncesjonaryjusz nie wiedział.

— **Drożyna.** Masło na piątkowym targu było po 60 kop., jajka po 3 grosze, czarne jagody nawet, które zwykle o tej porze płaciłyśmy po 8 lub 10 k. garniec, dziś po k. 20. Na targu słyhać wciąż narzekania: „co się dzieje! mój Boże, co się dzieje!“ Narzekają przedewszystkiem ci, co to z pensyi takiej, jak przed czterema choćby laty, muszą żywić się dzisiaj z rodzinami.

— **Kolonije letnie,** o których Piotrków nawet nie marzy, zapoczątkowane jednak zostały dzięki ofiarności szanownego księdza Krajewskiego, proboszcza z Podkasztorza. Ofiarował on bezpłatnie schronienie na lato „Adeliukom“, dzięki czemu dziatwa używać będzie kąpielii pilicznych, spacerów, wsi, swobody i wzmacniać się fizycznie. Bóg zapłać zacnemu żąptanowi!

— **Belchatowska karetka** pocztowa, mająca wyruszać do Piotrkowa codziennie o godzinie 8 z rana, aby zdążyć na pociąg wychodzący ztąd o godz. 10 m. 33 do Warszawy—często o tej ostatniej godzinie wychodzi dopiero z Belchatowa!.. Wprawdzie do Warszawy idzie następny pociąg o godzinie 1 m. 25, ale: 1-o), jest to pociąg o 25% droższy, a 2), niejednemu nieraz wiele bardzo zależy na tem, aby był w Warszawie o godz. 2 i pół, nie o 4 i pół!.. Te dwie rzeczy powinien by sobie uprzytomnić pan pocztalter w Belchatowie; powinien by też pamiętać, że poczta jest przeznaczona dla wygody publiczności, nie dla wygody pp. pocztalterów.

— **Dyrektor szkoły realnej w Sosnowcu** zawiadamia nas pod dniem 14 lipca, że egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczną się w rzezonanej szkole dnia 16 (28) sierpnia. Miejsca wolne są tylko w klasach I-ej, III-ej i IV-ej. Prośby należy pisać na imię dyrektora i przysyłać je wraz z innymi dokumentami do założyciela szkoły, p. Henryka Dietla w Sosnowcu. Klasy przygotowawczej przy szkole niema.



— **Objaśnienie.** W przeszłym numerze Tygodnia donosiliśmy się o ukazaniu się w wielu miejscowościach powiatu brzezińskiego epizoty, jakoby „nie dość zbadanej“ dotąd choroby bydła rogatego. Z tego powodu otrzymaliśmy od weterynarza gubernijalnego p. Kiszkiła prywatne objaśnienie, za które temuż wielce wdzięczni jesteśmy.

Przedewszystkiem p. K. objaśnia, że owa „nie dość jakoby zbadana“ choroba, jest zwyczajną zarazą pyska i racie (aftae aepisoticae), i zauważoną została najprzód w powiecie rawskim, a następnie w brzezińskim, łódzkim, łaskim i noworadomskim. Pojawiała się ona nie tylko u bydła, ale także u świń i owiec. Ponieważ zaś jedną z najgłówniejszych przyczyn szybkiego rozszerzenia się u nas wśród zwierząt domowych, chorób zaraźliwych, są liczne wszędzie jarmarki i targi na inwentarz, a niepodobna jest przy dzisiejszych, niedostatecznych jeszcze urządzeniach sanitarno-weterynaryjnych, zapobiedz w zupełności przyprowadzania na targi sztuk dotkniętych jakąś chorobą: przeto, z rozporządzenia p. Gubernatora, we wszystkich wyżej wzmiankowanych powiatach, niezwłocznie po ukazaniu się rzeczonej zarazy pyska i racie, najsurowiej wzbronione zostały czasowo wszelkie targi i jarmarki.

Pan Kiszkiel objaśnił nas w dalszym ciągu, że zaraza ta nie powstaje bynajmniej, jak sądzą niektórzy „z wilgotnego karmu“, ale przychodzi w sposób zwykły i niespodziewany, jak każda zaraza. Czyste utrzymanie racie i zmywanie ich wodą karbolową, wycieranie pyska środkami dezynfekująco-ściągającymi, bardzo łatwo ją leczy. Niestety, chłopci nasi nie dają się zwykle namówić do użycia tych prostych środków nawet wówczas, gdy widzą ich zbawienne skutki na bydłach dworskiem. „Miało wyzdrowieć to i wyzdrowiało“—powiada sobie nasz chłopiec, drapiąc się w głowę.

— **Reflektując końcowy ustęp powyższego artykułu**, („Objaśnienie“), który jest jednym z tysiącznych dowodów małej kultury naszego chłopca, każdy przyzna, jaką pożyteczną byłoby rzeczą wydawnictwo popularnych broszur dla ludu, omawiających, oprócz kwestyi czysto rolniczych, niektóre główne sprawy weterynaryjne, sposoby zapobiegania wielu chorobom inwentarza, lub jego leczenia. W kierunku tym w Cesarstwie, rozpoczął już pewną działalność departament weterynaryjny przy ministerjum spraw wewnętrznych. W ostatnich czasach wydał on np. trzy bardzo dobre broszury ludowe, jako to: „Nieumiejętność gospodarki“ — „Bez kopyt niema konia“ — „Pogadanka o wściekłości“. Jakoż dowiadujemy się z pewnego źródła, że wskutek odpowiedniego w tej kwestyi przedstawienia piotrkowskiego pana Gubernatora, Główny Naczelnik tutejszego kraju polecił już zająć się podobnymi wydawnictwami w języku polskim, oraz przetłumaczeniem na nasz język ostatniej z wyżej wymienionych broszur.

— **Pożar na wsi.** Dnia 13-go lipca o godzinie trzeciej po południu, we wsi Biesiekierz-Rudny, powiatu brzezińskiego, gminy Biała, wybuchnął pożar w chałupie jednego z gospodarzy, podczas pobytu wszystkich mieszkańców osady w polu przy pracy. Gdyby nie energiczna pomoc p. M. O. i ludzi, których on przywiózł z sobą, napewno ogień nie ograniczyłby się na zniszczeniu jednej zagrody, gdyż ani wójt ani właścianie, których stało około palących się zabudowań przynajmniej 150-ku, wcale nie chcieli ratować, uważając pożar jako „dopust Boży“.

Należy dodać, że w całej gminie niema ani jednej sikawki ogniowej. Jeden z obywateli p. M. O. przed kilku tygodniami zaproponował wprawdzie kupienie jej za składkowe pieniądze i sam ofiarował się dać na cel ten rubli 100, ale dostał odpowiedź od wójta i całego zebrania, że „sikawka nie potrzebna, gdyż jednym wiadrzem wody więcej zalać można, niż przez cały dzień sikawką“.

— **Z chwili.** Zaczęło się prawdziwe lato ze swemi upałami (pisze gazeta „Kaliska“); o pożar więc bardzo łatwo, zwłaszcza na wsi, gdzie dachy przeważnie są słomiane. Nie zawadzi też przypomnieć osadom i miasteczkom, nie mającym zorganizowanej straży ogniowej, że porożychane beczki bez wody, w razie ognia, wreszcie haki i wiaderka pochowane w najciaśniejszych dziurach na strychach, nie przynoszą żadnej pomocy w razie klęski pożaru. A więc czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny, w której luna pożaru zaskoczy was może! Sprawdzić czy beczki do wody są w porządku i w razie potrzeby naprawić je, to obowiązek święty. Naczynia do czerpania wody, haki, toporki wreszcie, zwłaszcza tam, gdzie niema straży, winny być na widocznym miejscu, gdyż od szybkiego niesienia pomocy zależy tylko ograniczenie pożaru, a w wielu razach i zupełne zapobieżenie klęsce. Wójtci gmin powinni powyższe uwagi poczynić właścicielom i sami sprawdzić, czy w każdej chacie, proste te przyrządy do ratowania znajdują się w należytem porządku i na miejscu.

— **Bilans Towarzystwa Francuzko-Rosyjskiego.** W Nr. 21 „Więstnika Finansów“ ogłoszony został bilans za r. 1898 Towarzystwa Francuzko-Rosyjskiego. Jest to właściwie pierwszy bilans towarzystwa, ponieważ przedtem firma nosiła nazwę: „Dzierżawcy rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem“ (pp. P. P. von Derwisz, A. A. Pomerancew i spadkobiercy M. M. Szewcowa). Towarzystwo to posiada: cztery nadania górnicze na węgiel: Reden w Dąbrowie, Będzin pomiędzy Będziniem i Dąbrową, Staszyc pomiędzy Dąbrową i Strzemieszycami i Tadeusz w Psarach; przed kilku laty za dawnej firmy rozpoczęte były roboty w nadaniach Reden (z wierzchniego pokładu), Staszyc i Będzin, lecz wszystkie roboty te zostały zarzucone; obecnie rozpoczęto roboty w nadaniu Reden. Oprócz tego Towarzystwo posiada; sześć nadań górniczych na galman i bluszcz ołowiu pod Olkuszem, w Bukownie, w Życheicach, Bobrownikach i Strzemieszycach, na których czynne są kopalnie galmanu: Józef pod Olkuszem oraz Ulises i Jerzy w Bukownie; czynną hutę cynkową pod Będziniem, nieczynną walcownię cynku w Sławkowie oraz nieczynną hutę cynkową Konstancy w Dąbrowie, która obecnie puszcza się w bieg (właściwie na gruzach starej huty buduje się nowa).

Towarzystwo, przy kapitale zakładowym rubli 2,250,000 (12,000 akcyj po rb. 125 złotem), dało w roku sprawozdawczym rubli 63,304 zysku (2,8%). Z zysku tego postanowiono zaliczyć: na kapitał amortyzacyjny rb. 30,000, na kapitał zapasowy rb. 1665, na wynagrodzenie Zarządu, personelu oraz na rzecz skarbu rb. 7164, pozostały zysk w sumie rb. 24,475 postanowiono przenieść na rok następny. Z postanowień pierwszego zebrania ogólnego akcjonaryjuszów Towarzystwa zasługują na uwagę następujące: 1) postanowiono asygnować rb. 121,312 na rozwój przedsiębiorstwa; 2) postanowiono asygnować na nowe urządzenia rb. 564,317; 3) poruczono zarządowi opracować ustawę kasy zaliczkowo-wkładowej dla pracujących w Towarzystwie oficjalistów i przedstawić ją do zatwierdzenia władz odnośnych.

— **Przywóz bez cła rud żelaznych z zagranicy.** Komisja przy Departamencie Górniczym, rozpatrująca wnioski XXIII-go Zjazdu przemysłowców górniczych południowej Rosyi, dyskutowała nad poruszoną przez niektórych przemysłowców żelaznych Królestwa Polskiego sprawą obniżenia lub zniesienia cła od rudy żelaznej, przywożonej z zagranicy do Królestwa Polskiego. Komisja postanowiła oddać sprawę powyższą do rozpatrzenia biura fabrykantów żelaza w Petersburgu. Przedstawiciel Zjazdu przemysłowców górniczych południowej Rosyi zwrócił się do biura fabrykantów żelaza z oświadczeniem, że podług zdania rzeczonych

przemysłowców, obniżenie albo zniesienie cła od przywożonych od Państwa Rosyjskiego rud żelaznych jest niepożądane. Biuro fabrykantów żelaza postanowiło zapoznać się przedewszystkiem w motywnym przemysłowców Królestwa Polskiego, zniewalającymi ich do podjęcia starań o zniesienie cła od przywożonej do Królestwa Polskiego zagranicznej rudy żelaznej.

— **Handel żywym towarem.** Czytamy w „Rozwoju“. Donosiliśmy w swoim czasie o aresztowaniu w Łodzi handlarza żywym towarem. Obecnie dzięki energii łódzkiej policji śledczej odkryto całą bandę rzemieślników, operujących w Łodzi, Warszawie, Radomiu i Kielcach, mających siedzibę główną w Będziniu. Śledztwo w tej sprawie wykryło mnóstwo ciekawych szczegółów i dało możliwość ujęcia 12 członków bandy, którymi są wyłącznie żydzi w wieku od lat 22 do 30, głównym agentem na kraj nasz jest 26-letni Moszek Händler, mieszkający stale w Będziniu. Szefem przedsiębiorstwa jest pewien żyd warszawski w Buenos Ayres, w Argentynie, skąd parę razy do roku przybywa do Eropy dla zawarcia nowych umów. Jest on głównym odbiorcą „żywego towaru i dostarczycielem do Argentyny. Procedura przedsiębiorstwa polega na namawianiu młodych dziewcząt do wyjazdu za morze obietnicą wyjścia dobrze za mąż lub zdobycia majątku. Często, aby skłonić ofiarę do oddania się w ręce bandy, młodzi agenci sami zaręczali się z dziewczętami i jako narzeczeni, wywozili je zagranicę, gdzie już „narzeczone“ były pozostawione na łaskę i niełaskę członków stowarzyszenia. Namówioną dziewczynę sprowadzano do Będzina, do wymienionego wyżej Moszka Händlera, który podejmował ją wystawnie i odstawiał do Sosnowca. Agenci sosnowiccy obowiązani byli dostarczać fałszywych paszportów i przewieźć dziewczyny do Katowic, gdzie ześrodkowały się transporty żywego towaru z Galicji, i Księstwa Poznańskiego. Stamtąd wysyłano dziewczęta na Wiedeń do Genui, gdzie wsadzono je na okręty angielskie i pod opieką agentów dostawiano głównemu odbiorcy w Buenos Ayres. W samej Argentynie sprzedawano je poprostu: cena, stosownie do urody „sztuki“, wynosiła od 1000 do 2500 rubli.

Korzystny to był handel, skoro wspomniany Moszek Händler na transporcie pięciu dziewczyn zarobił 1100 rubli. Corocznie wysyłano z Będzina 4 do 5 partyj żywego towaru; w roku zaś zeszłym i bieżącym wysłano ogółem około 50 dziewczyn. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy przy tutejszym sądzie okręgowym; wykryje on pewnie wiele jeszcze ciekawych rzeczy.

— **Z Cyklowego sportu.** Na ostatniem posiedzeniu cyklistów-turystów łódzkich, przyjęto 19 nowych członków. W roku bieżącym cykliści-turyści, zamieszkali w Łodzi, zamierzają urządzić wycieczkę do Olsztyna i Ojcowa.

— **Mianowani zostali:** inżynier-technolog Herman Liwen kandydatem na posadę inspektora fabrycznego przy starszym inspektorze fabrycznym gubernii Piotrkowskiej; kandydat na posadę inspektora fabrycznego, inżynier-technolog Aleksander Wańkor—inspektorem fabrycznym na gubernii Piotrkowskiej; kancelista przy sądzie gubernijalnym piotrkowskim Michał Winokurow—młodszym pomocnikiem referenta.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Proboszcz parafii kl. II. Mstów, Kazimierz Puacz przeniesiony został w tejsze godności do parafii Kłobucko.

— **Polowanie.** Z dniem 13 lipca, do d. 13 kwietnia dozwolone jest polowanie na ptactwo przelotne, a mianowicie: zórawie, kuliki, chróściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki i nurki.

— **Przed tygodniem** (w zeszłą niedzielę przed wieczorem) utonął, kąpiąc się na Wierzejach w bliskości lasu woborskiego, maj-



ster mularski Wojciech Bijak. Biedak osierocił podobno siedmioro drobnych dzieci!

— **Na budowę domu Towarz. Dobr.** złożono bezimiennie w Redakcyi naszej rs. 3.

— **Listy**, których nie oddano adresantom z tutejszej stacyi pocztowej, mają następujące adresy: 3 z nich Waleryja Hutkiewicz; Włodzimierz Polanow, Anania Gromakowska, Stanisław Kotus, Popławski, Antoni Wiśniewski, Walenty Pilawski, J. Janowski, Abram Lewkowicz, Teodozja Kula-kowska. Listy otwarte: A. Jakubowicz, J. Killan, Mejer Hajlpern.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W pierwszej połowie czerwca 1899 r. było: 20. W tej liczbie: z podpalenia 2; od pioruna 2; z wadliwej budowy komina 7; z nieostrożności 5; z niewiadomej przyczyny 3. Straty wyniosły 180,60 rs. Wypadków nagłej śmierci było 16; nieszczęśliwych wypadków 7; samobójstw 6; znaleziono trupów 2; porażeń i okleceń było 4; zabójstwo 1; kradzieży 5.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Zechce szanowny pan umieścić kilka słów objaśnienia na artykuł zamieszczony w 28 numerze „Tygodnia“ o rzekomej dewastacyi dzierżawionego przezemnie od magistratu placu, wraz z sadzawką. Gdy przed 12 laty wzięłem w dzierżawę od magistratu sadzawkę wraz z przylegającym kawałkiem łąki, tak dla swojej jako też dla wygody spacerującej publiczności, łąkę tę osuszyłem swoim kosztem, a w celu ozdobienia tej miejscowości i stworzenia w porze letniej jakiegokolwiek chłodu, zasadziłem na tejże łączce kilkadziesiąt wierzb. Wówczas jeden z ojców miasta, uważając wierzby za drzewa zbyt niskiego gatunku, by mogły rosnać przy ówczesnym Benjaminu miasta t. j. przy uwo zbudowanej sadzawce, polecił ogrodnikowi miejskiemu p. Hołujskiemu, aby te posadzone „patyki“ powyrzucił i dopiero na skutek pozwolenia p. prezydenta miasta ś. p. generała Timirowa, „patyki“ te ocalały i dziś wyrosły niektóre na dość okazałe drzewa.

Od lat paru, gdy wierzby zaczęły piąć się zbyt szybko w górę i schnąć od dołu z powodu braku słońca, prosiłem rok rocznie miejskiego ogrodnika p. Hołujskiego, by na mój koszt wierzby kazał doprowadzić do porządku i estetycznego wyglądu. Próżne jednak były te prośby, gdyż pan Hołujski jest zawsze tak zajęty miejskimi plantacyjami, że na poświęcenie paru dni pracy około wierzb (choć one także należą do miejskich plantacyj) stanowczo, jak objaśniał, nie był w stanie znaleźć czasu, jak również nie był w stanie podosadzać kilku kasztanów, które w samych początkach obok sadzawki zmarniały, a które zmuszony byłem także zastąpić wierzbami. W ten sposób, nie mogąc rachować na pomoc ze strony miejskiego ogrodnika, który przez lat 12 zgłosił się do mnie tylko raz jeden, gdy mu było potrzeba gałęzi wierzby do osadzenia, uważałem się już nietylko za dzierżawcę lecz za ogrodnika i gospodarza; to też w zasadzonym przez siebie wierzbowym ogródku gospodarowałem po swojemu, tak, jak mi moja kompetencyja dyktowała.

Będzie temu lat ze trzy, gdy przyszedł do mnie brat p. Hołujskiego z robotnikami

po gałęzie wierzbowe i zauważył: że wierzby źle rosły, gdyż są zagęsto posadzone i mają zamało słońca; że niektóre bliższe kasztany również w skutek sąsiedztwa wierzb; z powodu braku słońca, chorują i marnieją; radził mi przeto powycinać niektóre wierzby tam, gdzie są zbyt gęsto posadzone. Rady tej usłuchałem i już w roku zeszłym, a bodaj nawet w zaprzyszłym wyciąłem po kilka sztuk starych, źle rosnących i w części uschniętych, a w miejsce ich zasadziłem młode. W roku bieżącym również kilka sztuk starych zamieniłem na młode, nie przypuszczając, bym w skutek niesummiennych doniesień był posadzony o zamierzoną, jakoby z powodu kończącej się dzierżawy, dewastacyję. Polegając na opinii p. Hołujskiego, który przez lat 12, nie mając czasu obejrzeć mojej wierzbowej gospodarki, obecnie zaglądał do mnie nietylko jako ogrodnik ale i jako przedstawiciel władzy, magistrat nakazał zabranie mi wyciętych sztuk wierzby, a za samo wycięcie oddał sprawę do sądu. Mam jednak nadzieję z zarzutów mi stawianych wobec sądu się usprawiedliwić; bo gdyby uznać moją gospodarkę za dewastacyję, to również byłaby dewastacyją gospodarka p. Hołujskiego w Bernadyńskim ogrodzie, gdyż, jak widziałem, i on również drzewa brzydko rosnące lub zawadzające innym roślinom, usuwa, zastępując je podług swego uznania innymi. Mój wierzbowy ogródek, jest każdej chwili do obejrzenia i każdy może się przekonać, czy w stanie dewastacyi się znajduje. Proszę o to ze względu, że do magistratu już doniesiono, jakoby wszystkie kasztany naokoło sadzawki powycinał.

Mieczysław Sokołowski.  
Dzierżawca sadzawki miejskiej.  
Piotrków d. 13/vii 99.

**Listy od Redakcyi.**

— **Panu A. P.** — Wolno każdemu nie chcieć zrozumieć naszych intencyj; wolno każdemu ludzi się, że damy się użyć za narzędzie reklamy; wolno mi mniemac, że w interesie jednostki, zapomniemy choć na chwilę o interesach pozostałych jednostek t. j. ogóln—wolno to wszystko tym, którzy nas nie znają. I jeszcze jedno im wolno: gniewać się i żyć, ale... na siebie, jeśli zbyt późno się przekonają, że nas pod tym względem nie znali.

— **Panu Rusz. w Łasku.** Prenumerata kwartalna, wraz z przesyłką pocztową, wynosi rs. 1 kop. 20; zatem kop. 20 zapisaaliśmy na pański debet.

— **Panu J. Bemskiemu.** Ogłoszenia zamieścić nie możemy do czasu załatwienia przez pana formalności urzędowych.

— **X. Pastorowi Rontalerowi w Łodzi.** Prenumeratę za r. b. otrzymaliśmy. Nie pojmujemy, dlaczego „Tydzień“ jest tak nieregularnie Sz. Panu doręczany, gdyż każdy numer posyłany jest przez nas jak najsystematyczniej i przy ekspedycyi sprawdzanej. Prosimy o kontrolowanie miejscowej stacyi pocztowej i własnego posłańca, odbierającego z niej gazety. Gdyby, pomimo takiego kontrolowania, nie wszystkie numery dochodziły, prosimy usilnie o powtórne zawiadomienie nas o tem, a nie omieszkać wprowadzić sprawę na drogę urzędową.

— **Do wszystkich prenumeratorów.** Prosimy o odczytanie powyższej odpowiedzi do Sz. X.

Pastora w Łodzi, i łaskawe zastosowanie się do wyrażonej tam prośby naszej, na wypadek nieregularnego odbioru „Tygodnia“.

**Licytacje w Piotrkowie i gubernii.**

W dniu 27 lipca (8 sierpnia) w majątku Postękalice na sprzedaż koni i mebli, ocenionych na 380 rs.

— 12 (24) lipca w m. Łodzi w domu pod № 44 przy ul. Cegielnianej na sprzedaż wina, ocenionego na sumę 1168 rs.

**SYNDYKOWIE TYMCZASOWI  
massy upadłości  
Fabrycznej fir. „M. Frenkel“  
w Konstancynie**

na zasadzie art. 502 kod. Hadl. wzywają niniejszem wszystkich wierzycieli wspomnianej masy, aby w przeciągu 40 dni, licząc od daty niniejszego ogłoszenia stawili się przed niżej podpisanymi syndykami i oświadczyli z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami upadłej firmy „M. Frenkel“ i aby im oddali tytuły swych wierzycielności lub złożyli je w kancelaryi I wydziału cywilnego piotrkowskiego sądu okręgowego, do sprawy Nr. 62, stół III, z roku 1899; w przeciwnym bowiem razie i po upływie ustanowionego prawem terminu—utracą prawo do zaspokojenia z aktywów masy swoich pretensyj.

Przyrzeczem nadmieniam się, że w przeciągu wyżej wyrażonego terminu sprawdzanie wierzycielności będzie się odbywać codziennie w sali posiedzeń piotrkowskiego sądu okręgowego wydziału uproszczonego.

Adwokaci Przysięgli  
**Władysław Otto.**  
**Włodzimierz Wyganowski.**  
Piotrków 2 (14) lipca 1899 r.

Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w blizkości dworca kolei żelaznej.

**Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacji Piotrków**  
od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

**Odchodzą z Piotrkowa:**

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

**Przychodzą do Piotrkowa:**

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

**O G Ł O S Z E N I A.**

**„NADZIEJA”  
PRACOWNIA OBUWIA**  
Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego  
przy ulicy do Byków w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie,  
poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swym renomowanym obuwem, za którego elegancyję oraz dobroć i trwałość materyjału poręcza.  
Ceny umiarkowane.  
Robota na termin. (52-6-2)

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny doktora Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Stałe pomieszczenie chor. Ambulatoryjum od 12—1. Röntgenoskopia. (26—12—2)  
Doz. przez War. Urz. Lek. № 337.  
**PUDER IRIS** nieszkodliwy  
Żądać w blaszanym opakowaniu z podpisem H. Laehs. Pudełko po kop. 15, 30, 50 i rs. 1. Zwraca się uwagę na № 337. (12—7—2)

**D-r med. Wiktor Sokołowski**  
specjalista w chorobach skórnych i płciowych. Wrocław. Schweidnitz. Stadtgraben 23 ptr. (4—2)  
**Duży stół**  
dębowy w dobrym zupełnie stanie za rb. 25, oraz szafa za rb. 15 —do sprzedania. Wiadomość w księgarni p. f. „F. Jędrzejewicz“ (3—2)

**Warszawska Szkoła Dentystyczna J. L. James-Levy**  
egzystuje od 20 września 1891 r. Przyjmuje zapisy nowowstępujących. Programy na żądanie bezpłatnie. (WBO. 4303) (3—3)  
**Zginał weksel** (3-2)  
na rubli sto, wydany 1 (13) lipca 1899 roku, przez Władysława Kepińskiego na zlecenie Felicyjana Kepińskiego i przez tegoż ostatniego in blanco podpisany, z terminem płatności d. 1 (13) października 1899 r. Upraszam znalazcę o zwrot, pod zagrożeniem odpowiedzialności karnej za puszczenie w kurs. Władysław Kepiński.



**GWARANCYJA ZUPEŁNA.**

Gwarancyja zupełna.



Wykończenie eleganckie, materiał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń, Ceny możliwie niskie.

# Fabryka Rowerów

„The white Fleety”

## Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolice A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).

(0—23)

**SKŁAD SUKNA I KORTÓW**

ORAZ

### Magazyn Ubiorów Męzkich Kornelego Wilczyńskiego

Istniejący od lat 30, z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony został do **HOTELU WILEŃSKIEGO** naprzeciw Handlu i restauracji W. Zaleskiego w Piotrkowie.

Magazyn mój zaopatrzony zawsze w towary sezonowe pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, starać się będzie, jak dotychczas, czynić zadość wszelkim wymaganiom Sz. Publiczności zaszczycającej mnie swem zaufaniem.

Długoletnia praktyka w tym zakresie daje mi możność polecić się i nadal łaskawym względem.

Z poważaniem

**Korneli Wilczyński.**

(3—1)

## PODZIĘKOWANIE

### Handlowemu Towarzystwu Ubezpieczeń w MOSKWIE,

za nadzwyczaj punktualne wywiązanie się z przyjętych na się zobowiązań.

Dnia 5-go lutego 1898 r. mąż mój ś. p. Ignacy Grembowski, ubezpieczony się w Handlowym Towarzystwie Ubezpieczeń w Moskwie, na sumę rubli 1,000, na wypadek śmierci, po zapłaceniu tylko temuż Towarzystwu 4-ch rat po 11 rubli 70 kop., czyli 46 rb. 80 k. zmarł w lutym r. b.

Dnia 30 marca r. b. złożyłam Generalnej Reprezentacji tegoż Towarzystwa w Warszawie, przy ulicy Królewskiej pod № 29, dowody śmierci ś. p. męża mego, a dnia 15 maja r. b. pełna przynależna suma została mi przed rejentem W-nym W. S. Małagowskim wypłaconą.

Czyż przytoczony fakt nie jest najmowniejszym dowodem tak solidności Towarzystwa, jak i konieczności zawierania ubezpieczeń.

**Władysława Grembowska.**

(WBO. 4586) (1—1)

Warszawa, ulica Chmielna № 131.

### Sekcja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego górniczego kierunku, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.). Zgłaszać się należy listownie i osobiście: do Sekcji Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy). (24—17—2)

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w miesiącu październiku 1899 roku, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację bagażów i towarów, przybyłych do stacji przeznaczenia po dzień 19 (31) maja 1899 r.; również sprzedawane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanymi, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbyć licytacja, zostanie ogłoszony w №№ 50, 51 i 52 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości”.

Ogłoszenia, zawierające powyższe dane, będą powywiszane na wszystkich stacjach wysyłających i odbierających. (3—2)

**W szkole prywatnej męskiej  
z pensjonatem**

w Łodzi (ul. Zachodnia № 39) rok szkolny rozpocznie się 21 sierpnia. Celem szkoły jest przysposabianie chłopców do szkół rządowych, a szczególnie do miejscowej szkoły przemysłowej (dotąd wyższej szkoły rzemieślniczej). Od pensjonarzy pobiera się 350 rubli rocznie. Przełożony szkoły

(5—1)

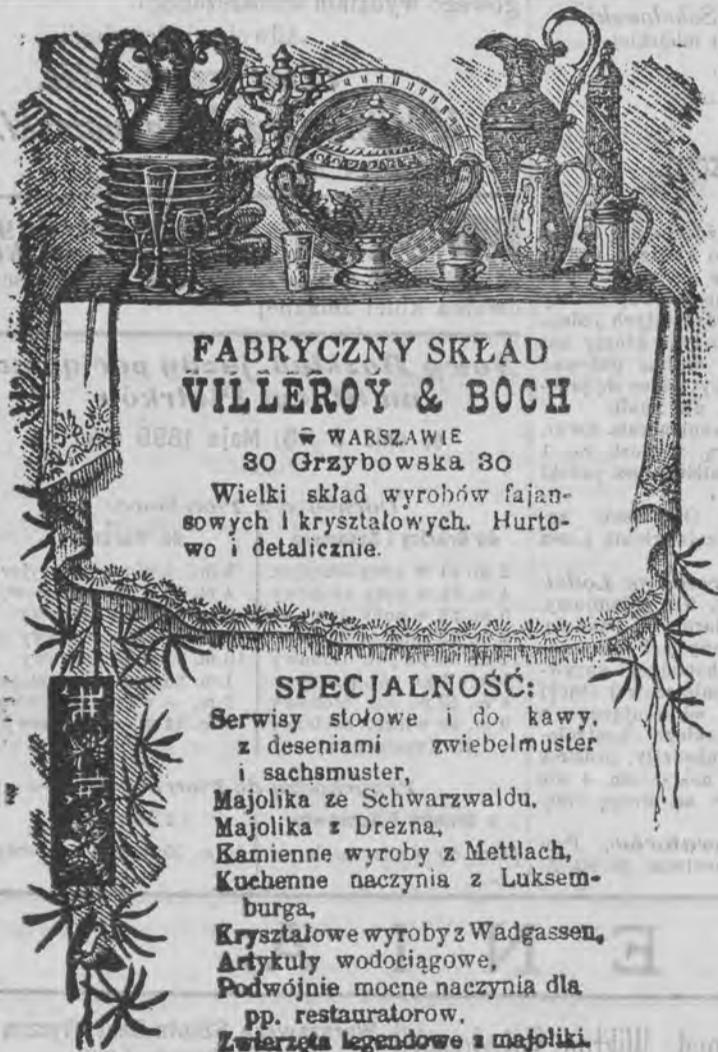
**St. Thomas.**

**1,000 RUBLI** (5—4)

jest do wypożyczenia na 1 numer hipoteki w Radomsku, lub na 1-y numer po Towarzystwie Kredytowym w Piotrkowie. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia” pod lit. H.

**Ziemi 5—10 morgów**

z kawałkiem lasu, poszukuje w okolicy suchej, blisko kolei i wody. Oferty szczegółowe: Warszawa, Wspólna 42, m. J. Schönfeld. (WBO.) (2—2) 4515



**FABRYCZNY SKŁAD  
VILLEROY & BOCH**

W WARSZAWIE

30 Grzybowska 30

Wielki skład wyrobów fajansowych i kryształowych. Hurtowo i detalicznie.

**SPECJALNOŚĆ:**

Serwisy stołowe i do kawy, z deseniami zwiabelmuster i sachsmuster, Majolika ze Schwarzwaldu, Majolika z Drezna, Kamienne wyroby z Mettlach, Kuchenne naczynia z Luksemburga, Kryształowe wyroby z Wadgassen, Artykuły wodociągowe, Podwójnie mocne naczynia dla pp. restauratorów, Zwierzęta legendowe i majoliki.

(3—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

**„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”**

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej. Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Władomność o tych zaręczynach nie zadziwiła nikogo. Ogólnie zadedydowano, że byli jakby stworzeni dla siebie, a jeśli by ktoś śmiał powątpiewać o tem, mniemano, że stałby się przedmiotem śmiechu. Ryszard usiłując wstąpić wobec radości, jaką okazywała pani Simpère, rozpowiadał się szeroko nad szczęściem syna, nad zadowolaniem przyszłej synowej; na zakończenie zwykle dodawała z westchnieniem rozkoszany: — Kochane dziecko! Ona sama pragnęła tego małżeństwa! — nie domyślając się nawet, jak wiele prawdy, a zarazem kłamstwa, w tem zdaniu się mieści! Ra-

## X.

Teraz inna postać ukazała się we drzwiach. — Ah, to ty Julijusz! — zawołała Helena, chodź tutaj do nas, proszę. Stał na progu bardzo biały. Widział i rozumiał wszystkie. Spojrzenia jego spoczęły na tej, którą ukochał i z jej rysów zmiotłionych, ust zaciśniętych, wyczytał wolię niezłomną, której się poddać musiał. Ryszard podszedł do niego z wyciągającą do naciśniętą ręką; dotknął jej machinalnie. W piątą minut później po wymiennym grzechowaniu, które w uszach Maryji i Julijusza obijały się jak monotonny szmer wody, Ryszard odjechał. Gdy kobiety pozostały same, Helena chciała rozpytać o szczegóły rozmowy, jaka między ludźmi miała miejsce. — Nie pamiętam już co on mówił — odpowiedziała Maryja, — poprzestaj na tem, że jestem szczęśliwą!

— 85 —

niania się, czy on pod tą maską spokoju ukrywał cierpienie, czy też nieczułość i zobojętnienie? Pewnego popołudnia Julijusz z fuzją na ramieniu powracał do domu. Maryja spostrzegła go zdaleka i na przeciw niego wyszła. Po zamianie zwykłych powitań, zapytał: — Zdaje mi się, że to dziś mamy u pani Simpère być na obiedzie? — Tak jest. — Dlaczegoż to? — Ponieważ jeszcze ani razu tam nie obiadowaliśmy i już odmówiliśmy trzem zaproszeniom. — Czy tego żałujesz? Ironija ta zabolala ją więcej, niż poprzednia obojętność; zrozumiała, że cierpiał i przeraziła się. — Czy dobre miałeś polowanie dzisiaj? — zapytała chcąc odwrócić rozmowę. — Wychodziłem dla zabicia czasu, odparł; staram się zabić w sobie pamięć, lecz tego nie dokazę nigdy! Młoda dziewczyna zbladła i nie śmiała spojrzeć na niego, patrzyła przed siebie, gdy on tymczasem powoli mówił dalej: — Chwilami pragnę jakiegoś wypadku. Przeskakując płot, lub rów, fuzya tak łatwo wystrzelić może i kończy się wszystko! Nie pozostanie nawet wspomnienia. Spokój bezwzględny!.. co za szczęście! Tylko, że nie jestem pewnym, czy ze śmiercią o wszystkim się zapomina, i dlatego żyję jeszcze. Zresztą zdaje się, że nie będę potrzebował życia sobie odbierać. Szaleństwo nadejdzie samo, a dzięki jemu, najbardziej zdesperowani stają się wesolymi waryjatami!

— 88 —

obydny, lub wyzeczkiwać jego zemsty. Nagle zdecydowana osunęła się i powiedziała: — Jeżeli się zgodzę, jeżeli przystanę, pan także cierpieć będziesz, gdyż ja nazawsze pozostanę dla pa- na obcą. On skłonił się zrezygnowany, bez słowa odpowiedzi. — Wiedz pan, że mu nigdy nie przebaczę. Podaję się dlatego, aby Helena o niczem się nie dowiedziała. — A zatem przyznajesz panu, że on cię kochał? — Tak, kochał mnie! — odparła z taką dumą w spojrzeniu, że te słowa mogły zarówno znaczyć: „ale ja nie upadłam!“ — A zatem zgadzasz się pan na moje warunki? — Zgadzam się, ponieważ panią kocham! — Oh, proszę mi nigdy o tem nie mówić! — odparła wyniosła, odzyskując spokój, cechujący zwykle odważne kobiety, które wobec trudnych okoliczności godzą się na poświęcenie ołtarzy całego życia. Nagle drżwi się otwary, a w nich stanęła Helena. — Przychodzę dowiedzieć się... zaczęła z uśmiechem. Ryszard postąpił ku niej, lecz Maryja go wyprowadziła i z uczyma spuszonemi, z prostotą własciwą miodym pannom, wymówiła cicho. — Powiedziała: dobrze! Pochwycona w objęcia kuzynki czuła się bliską omdlenia, lecz nikt na to nie zważał; dozwoleńm przeciw jest miodęj narzeczonej być wzruszoną, a nawet płakać trochę.

— 84 —

duży widziała chwilę, w której on, w imieniu prawa miał zabrać to, czego w imię miłości Julijusz otrzymać nie mógł. I ciało jej przeszedł dreszcz wstrętu, a serce buntując się wołało: „Nie! nie! Nigdy! to straszne!“ W tej właśnie chwili Ryszard pochylił się ku niej mówiąc: — Kocham panią! Czy chcesz mi swoje życie powierzyć? Cała przejęta jeszcze poprzedniemi myślami, jak sprężyna ruszona, zerwała się szepejąc z pomieszaniem: — Nie, nie! sądziłam że to będzie możebnem, ale... nie mogę! — Oto, czego się obawiałem — murknął przez zaciśnięte zęby, a potem głośniejszym głosem dodał: — Jeżeli przyszedłem tutaj, uczyniłem to nie tylko ulegając memu uczuciu, lecz pragnąc spełnić czyn dobry. Maryja spojrziała zdziwiona. — Tak pani. Jeżeli tu jestem, to tylko dlatego, że kocham panią zarówno jak i ubolewam nad nią. — Panie! — zawołała powstając; lecz Ryszard gwałtem zatrzymał ją na miejscu. — Proszę, pozwól mi pani mówić otwarcie, jak przyjacielowi. Wiem, co panią oddala odemnie, wiem dlaczego mnie odpychasz i powiadam: źle pani czynisz! Maryja zdumiona stała przed nim, pomimo woli słuchając go uważnie. — Ja jeden mogę pomódz pani, mogę cię zbawić. — Mnie pomódz, mnie zbawić?.. pan? Od czego? Honor kobiety.



nie się skandalu; trzeba więc było przystać na targ-  
szości i zatrzymały się na niej samej. Ryszard nie mógł  
należało. Myśli jej podbiegły ku Helenie, ku Juliu-  
ka była niemożliwa; widziała dobrze, że poddać się  
konieczność, od której nie ją oswobodzić nie zdoła. Wal-  
Przerazona, czuła coraz bardziej ciężką nad nią  
z twojej winy!

do wszystkich, a jeśli inni cierpieć będą, będzie to  
powie. Doprowadzony do ostateczności, jestem zdolny  
paczę, gdyż pan Flave stracił za moje nieszczęście od-  
— Strzeż się pani, nie doprowadzaj mnie do roz-  
— O nie, nie chce! zostaw mię pani!

— O nie, nie chce! zostaw mię pani!  
— Ona płakała, dusząc się prawie tłumionem łka-  
biem.

— Ona płakała, dusząc się prawie tłumionem łka-  
biem.  
— Ale dlaczego mam własnie przyjąć pana?  
Ktokolwiek bądź, nie pani!

— Nie możesz pani wyjść za kogo innego; mu-  
siabycie albo wyznać swój wysiłek, albo oszukać czło-  
wieka, tając przed nim to co ja wiem, a o czem chce za-  
pamiętać. A to byłoby niekierowne! — Mnie pani przy-  
jiesz mi za to!

— Nie możesz pani wyjść za kogo innego; mu-  
siabycie albo wyznać swój wysiłek, albo oszukać czło-  
wieka, tając przed nim to co ja wiem, a o czem chce za-  
pamiętać. A to byłoby niekierowne! — Mnie pani przy-  
jiesz mi za to!

— 83 —

— Życiu pani zagraża nieszczęście, niebezpieczeń-  
stwo, które znam dobrze.

Maryja zadrżała, a choć go nie rozumiała jeszcze,  
przeczuła tajemnicę i pogróżkę; chcąc więc ratować  
się, próbowała przerwać rozmowę.

— Nie chcę nic więcej słyszeć, to niepotrzebne.

Ale Ryszard nie był nieśmiałym. Powstał także  
i nie spuszczał z niej oka, dobitnie wymówił:

— Wszystko to jest dziełem człowieka, którego  
znam, który nie chce, bym ja panią zaślubił. Sądzić go  
nie potrzebuje; czyn jego dostatecznie świadczy o jego  
honorze.

— To, co pan wiesz, jest niegodnem!

Ale on nie zważał na jej słowa; pobudzony do  
walki własną namiętnością, nie chciał się wpół drogi  
zatrzymać, pragnął wypowiedzieć wszystko.

— Widziałem was, wtedy gdyście wracali z  
Bourges. Wsiadłem do drugiego przedziału i jak praw-  
dziwie zakochany głupiec, szpiegowalem was. Wszystko  
widziałem, widziałem jak pożerał twoje ręce pocałun-  
kami! Ah co za wstyd! Co za hańba! Taka młoda dziew-  
czyna! I pomyśleć tylko, że któregośkolwiek dnia, coś  
najstraszniejszego stać się może! Otóż nie, ja tu  
jestem, pragnę panią ocalić i po to tu przyszedłem. Chcia-  
łem pójść do niego, lecz ulitowałem się nad panią i nad  
jego żoną, która o niczem wiedzieć nie powinna. Przy-  
szedłem więc powiedzieć pani: Czy chcesz, abym cię oca-  
lił? Oto najwyższy dowód miłości jaki ci złożyć mogę.

Młoda kobieta zgnębiona padła na fotel.

— 82 —

— Maryju, powiedz mi, czy naprawdę jesteś  
szczęśliwą? — pytała często Helena, przypominając sobie  
dawniejsze w tym względzie wątpliwości.  
— Ależ tak, naprawdę cię! — odpowiadała czule  
wesołem lub dowcipnem słowkiem przewyżając roz-  
mowę, która do sentymentalnych zwierzeń doprowa-  
dzić mogła.

— Maryju, powiedz mi, czy naprawdę jesteś  
szczęśliwą? — pytała często Helena, przypominając sobie  
dawniejsze w tym względzie wątpliwości.  
— Ależ tak, naprawdę cię! — odpowiadała czule  
wesołem lub dowcipnem słowkiem przewyżając roz-  
mowę, która do sentymentalnych zwierzeń doprowa-  
dzić mogła.

— Maryju, powiedz mi, czy naprawdę jesteś  
szczęśliwą? — pytała często Helena, przypominając sobie  
dawniejsze w tym względzie wątpliwości.  
— Ależ tak, naprawdę cię! — odpowiadała czule  
wesołem lub dowcipnem słowkiem przewyżając roz-  
mowę, która do sentymentalnych zwierzeń doprowa-  
dzić mogła.

— Maryju, powiedz mi, czy naprawdę jesteś  
szczęśliwą? — pytała często Helena, przypominając sobie  
dawniejsze w tym względzie wątpliwości.  
— Ależ tak, naprawdę cię! — odpowiadała czule  
wesołem lub dowcipnem słowkiem przewyżając roz-  
mowę, która do sentymentalnych zwierzeń doprowa-  
dzić mogła.

— Maryju, powiedz mi, czy naprawdę jesteś  
szczęśliwą? — pytała często Helena, przypominając sobie  
dawniejsze w tym względzie wątpliwości.  
— Ależ tak, naprawdę cię! — odpowiadała czule  
wesołem lub dowcipnem słowkiem przewyżając roz-  
mowę, która do sentymentalnych zwierzeń doprowa-  
dzić mogła.

— Maryju, powiedz mi, czy naprawdę jesteś  
szczęśliwą? — pytała często Helena, przypominając sobie  
dawniejsze w tym względzie wątpliwości.  
— Ależ tak, naprawdę cię! — odpowiadała czule  
wesołem lub dowcipnem słowkiem przewyżając roz-  
mowę, która do sentymentalnych zwierzeń doprowa-  
dzić mogła.

— 86 —

stopnia delikatnym, że chcąc oszczędzić Maryi nieprzy-  
jemnych niespodzianek, nigdy nie zmieniał godziny  
przybycia. Zwykle bawił krótko, a gdy Helena chciała  
go zatrzymać na obiad, odmawiał zawsze, nie chcąc  
jak powiedział, matki na długo pozostawić samej.

Rozpoczęta wyprawa była dla niej nowym po-  
wodem zmartwienia. Nad wszystkie te elegancyje, by-  
wałyby wolala grube, proste płótno; hafty i batysty wy-  
cisnęły jej łzy z oczu i robiły na niej wrażenie śmiertel-  
nego całunu.

Czas upływał szybko i młodą kobietę dwa ty-  
godnie zaledwie oddzielało od dnia ślubu. Postano-  
wiono, że po odbytej ceremonii, nowozaślubiona para  
zamieszka w Rocailles, w pałacyku Maryi; ona sama  
zażądała tego, wymawiając się od podróży i przewi-  
dując, że u siebie w domu swobodniejszą będzie i po-  
trafi łatwiej zachować wolność osobistą, aniżeli by to  
gdzieindziej uczynić mogła.

Zresztą, w rzadkich chwilach, gdy myślała o przy-  
szłości, zdawało jej się, że dzień w którym nazawsze  
będzie musiała ten dom opuścić, nie nadejdzie nigdy.  
Dziwiła się nawet, że dotąd nie zdarzyło się nic ta-  
kiego, coby te wszystkie projekty jednym zamachem  
zniweczyło. Nie wiedziała sama czego oczekiwała,  
lecz czekała ciągle, niezadowolona, że Juliusz tak spo-  
kojnie godził się na jej ofiarę, że nie mówił do niej ani  
słowa, że zdawał się z zupełną rezygnacją przyjmo-  
wać rolę dobrego szwagra, jaką ona mu narzuciła.

— On mię już nie kocha! — mówiła często, myśląc,  
że w takim razie jej poświęcenie było bezcelowem.  
Chwilami zdejmowała ją nieprzeparła ochota przeko-

— 87 —